

ZAREMBA: Tuska wszystkie plany, cuda i sztuczki PYZA: Władza daje nasze miliony na „Krytykę Polityczną”
DUŻO DO CZYTANIA: Prawda o wyjazdach integracyjnych. Kulisy ostrego tabloidu. Tak oszukują naukowcy

NAKŁAD 241 362

NR 42/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 21-27 LISTOPADA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

Neobolszewia

NASZ RAPORT

*Jak nas tresują skrajni lewicowcy.
Odślamy ich metody i manipulacje*



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107
FORUM/ROMUALD BRONIAREK, JERZY DUDEK (3)



MAURICE LACROIX

Manufacture Horlogère Suisse

**Czasy zmieniają się szybciej niż kiedykolwiek.
Jest jedna szwajcarska manufaktura zegarkowa,
która zawsze jest krok przed innymi: Maurice Lacroix**

Maurice Lacroix to szwajcarska manufaktura zegarkowa, która tworzy arcydzieła zegarmistrzostwa wybiegające rozwiązaniami konstruktorskimi oraz designem daleko w przyszłość. Obecnie posiada aż 10 własnych mechanizmów. To stawia ją w czołówce wszystkich firm zegarkowych na świecie. Jest też jedną z niewielu szwajcarskich manufaktur która jest całkowicie niezależna. Maurice Lacroix konstruuje i wykonuje swoje czasomierze we własnej manufakturze w Saignelégier w Szwajcarii.

**NEVER STOP
MOVING**



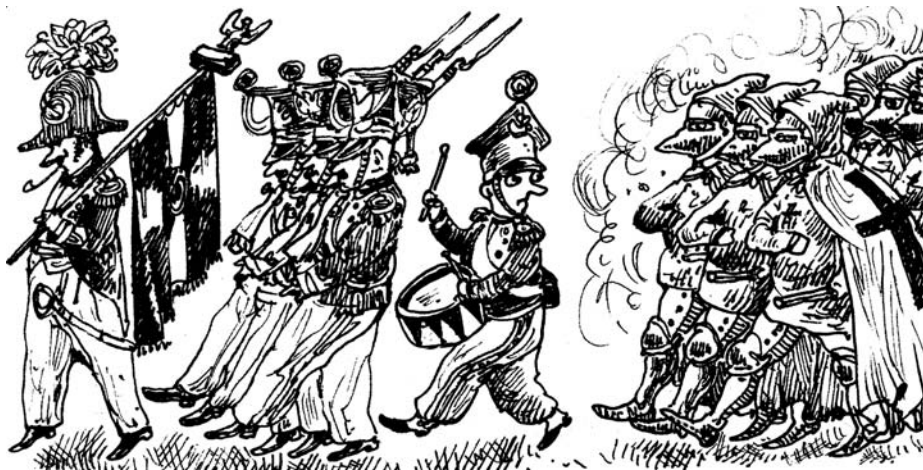
MASTERPIECE DOUBLE RETROGRADE.

Automatyczny mechanizm manufakturowy ML 191. Centralne wskazanie godzin i minut. Wskazanie daty typu retrograde na godzinie 6 oraz drugiej strefy czasowej na godzinie 12. Sekundnik na godzinie 9 oraz wskazanie rezerwy chodu na godzinie 3. Koperta stalowa o średnicy 43mm. Srebrna tarcza. Szafirowe szkło z obu stron. Pasek ze skóry krokodyla.

www.mauricelacroix.com

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Rekonstrukcja marszu

Trybiki
lewackiej rewolucji

WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

W pewnym programie telewizyjnym usłyszałem, że teraz wizytówką Polski są pan Biedroń i pani Grodzka. A że słowa te padły z ust popularnego publicyisty, zadumałem się. Jak to – myślałem – to już od tego doszło, że tym, czym powinna się chwalić Polska, nie są gospodarka, przedsiębiorczość obywateli, odwaga, przywiązanie do niepodległości, szacunek dla tradycji, ale fakt, że w Sejmie zasiadł aktywista gejowski oraz transseksualist(k)a? Na tym polega teraz wielkość? To jest to coś, czym Polacy będą się chlubić przed Zachodem? Tym będą przyciągać, na tym budować swoją wyższość?

Faktycznie. Po tym, jak w Sejmie znalazła się owa para, a jeszcze bardziej po tym, jak większość posłów wybrała na wicemarszałka Wandę Nowicką, znaną głównie ze swojej bezkompromisowej walki o prawo do aborcji, Polska ma znowu dobrą prasę. Ponownie się Polaków głaszczę, wreszcie po policzku poklepuje.

Ale żeby do tej beczki miodu łyżkę dziegciu dołożyć, przypomnę, że owo wyniesienie na piedestał Biedronia plus Grodzkiej nie jest niczym nadzwyczajnym, lecz jedynie prowincjonalnym przejawem powszechnej rewolucji, do której Polacy, tak jak i inni mieszkańcy Europy, szybko się dostosowują, radośnie merdając ogonkami. Mechanizm jest prosty. Wiele lat temu wyjawiała mi go pewna szwedzka lesbijka, działaczka tamtejszego ruchu wyzwole-

nia. Zwierzała się w dobrej wierze, bo też, myślała sobie pewnikiem, jeśli już spotyka się z dziennikarzem z Polski, jeśli już dotarł do niej i o rozmowę poprosił wystannik z krainy ciemności i zaścianka katolicko-narodowego, musi być, ani chybi, tej samej lewacko-rewolucyjnej proveniencji co ona.

Najważniejsze są, twierdziła, trzy rzeczy: dobrze zorganizowana i oddana (bezwzględnie działająca) grupa ideowców (fanatyków), poparcie dużych mediów, wreszcie zmiany w prawie. Radykałowie opowiadają o swych rzekomych prześladowaniach. Jeśli uda się im znaleźć sympatyków wśród dziennikarzy – a to udaje się szybko – ich opowieść, wcześniej sekciarska, zostaje powszechnie przyjęta. Po prostu sympatia opinii publicznej idzie krok w krok za współczuciem. Dystrybucją współczucia zajmują się wielkie media, które przedstawiają agresorów jako ofiary, a tych, którzy się im opierają, jako napastników. Od tej pory na całą rzeczywistość patrzy się tylko z perspektywy homoseksualistów, lesbijek i innych mniejszości. Pod wpływem medialnego walca politycy wprowadzają nowe przepisy zakazujące krytycznych zachowań wobec mniejszości, potem zaś wprowadzają je w życie sędziowie. Kiedy już to się stanie, zmienia się programy wychowania. System staje się szczelny.

Takim poręcznym narzędziem służącym do tresury jest chociażby wprowadzenie zakazu mowy nienawiści. Nim się człowiek obejrzy, jest posprzątane. Nie mam wątpliwości, że ten wzorzec działania powieliła się w Polsce. Znacznie szybciej, niż ktokolwiek mógł przewidzieć. ■

UWAŻAM RZE

21-27 XI 2011, numer 42

TEMAT TYGODNIA

- 14 Neobolszewizm. Tresura świadomości PIOTR SEMKA
18 Nowa wspaniała dotacja, czyli jak z podatków opłacamy „Krytykę Polityczną” MAREK PYZA
22 Gdzie sieje lewica MAREK MAGIEROWSKI

KRAJ

- 24 Wszystkie sztuczki Tuska PIOTR ZAREMBA
28 Polska AAA, czyli polish fiction PIOTR GABRYEL
30 Doda bez nas nie istnieje. Rozmowa ze Sławomirem Jastrzębowskiem, redaktorem naczelnym „Super Expressu” JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY
34 Jak po cichu zamordować historię WOJCIECH BOGACZYK
36 Zbrodnia: przypadki chodzą parami JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL
39 Wyjazdy integracyjne: seks, kłamstwa i wyrzuty sumienia PIOTR SZYMANIAK
42 Oni też walczyli MACIEJ MIĘOSZ

KULTURA

- 44 O czym oni śpiewają KRZYSZTOF FEUSETTE
48 Facet, który niejedno przeżył. Rozmowa z Garym Oldmanem BARBARA HOLLENDER
50 Nierząd dusz MACIEJ PAWLICKI
52 Kuszenie według Łysiaka KRZYSZTOF MASŁOŃ
54 Dobro w świecie degeneracji KRZYSZTOF KOEHLER
58 Nie udawaj Greka, Polsko ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI
62 Podnieśmy się w końcu ROMAN MISIEWICZ

HISTORIA

- 66 Konie trojańskie Kominternu MACIEJ KORKUĆ
69 To się nie mieści w pale PAWEŁ ŻYK

ŚWIAT

- 72 Co dalej, Italio PIOTR KOWALCZUK
76 Niemcy: Strach na wróble PIOTR CYWIŃSKI
78 Niemcy: Marsz na wschód SŁAWOMIR SIERADZKI
80 Wielka Brytania: sypiając z wrogiem RAFAŁ KOSTRZYŃSKI

BIZNES

- 82 Lektura tylko dla bogatych MARZENA NYKIEL
86 Kto kręci biznes na polskim wietrze MAGDALENA KOZMANA

ŻYCIE I NAUKA

- 90 Oszuści z laboratoriów IZABELA FILC REDLIŃSKA
94 Versace: rzecz na ulicę i do łóżka JOANNA BOJAŃCZYK

ŁYSA PRAWDA

- 99 Łata frustrata WALDEMAR ŁYSIAK

Niech LOT coś odpowie

Wywiad z pilotem, panem Henrykiem Krasowskim, przeczytałam z ogromnym zainteresowaniem. Ta sprawa dotyczy także mnie osobiście: maszyną tą leciała osoba droga mojemu sercu, choć w drugą stronę, do Chicago. „Awaryjne lądowanie na Okęciu to ostrzeżenie” – mówi doświadczony pilot. Ma rację. Tak jak katastrofa samolotu CASA była ostrzeżeniem, a jednak Smoleńsk się wydarzył... A ja chętnie się dowiem, czym lata prezes LOT – pan Marcin Piróg. On i jego rodzina. Czy latają PLL LOT? Zapewne. Tym bardziej powinien się osobiście i poważnie odnieść do tego wywiadu.

Helena Grzegorzcyk

Pani Heleno, bez wątpienia ma pani rację, że na wyważone i precyzyjne opinie pana Krasowskiego powinniśmy uzyskać poważną odpowiedź ze strony PLL LOT, ale nie tylko, bo także Urzędu Lotnictwa Cywilnego, któremu postawiono tam poważne pytania co do skuteczności nadzoru nad pracą przewoźnika.

Ech, te stare seriale...

W ostatnim „Uważam Rze” ukazał się ciekawy materiał o polskich serialach, operach mydlanych, telenowelach... Szkoda, że żadna z obecnych pozycji nie dorównuje produkcjom z czasów komuny. Jakim? No wiadomo: „Stawka większa niż życie”, „Cztery pancerni i pies”, „Alternatywy 4”, „07 zgłoś się”, „Królowa Bona”, „Kanclerz”, „Crimen”, „Czterdziestolatek”, „Rycerze i rabusie”. Mimo czasów, w jakich powstały, absurdów, jakie zawierały (przyjaźń polsko-sowiecka), obowiązkowej propagandy itp. seriale te były żywe, naturalne i przyciągały publiczność. Robią to zresztą nadal, przy okazji licznych powtórek. Czyżby grali w nich lepsi aktorzy, wykładano na nie więcej kasy, pisano lepsze scenariusze i nie posługiwano się „formatami”? Pewnie tak. Porównując polskie produkcje kryminalne, sensacyjne, wojenne, medyczne, obyczajowe z ich odpowiednikami z USA, widać przepaść. Nawet te słabsze amerykańskie zwykłe są lepsze. Nasze seriale medyczne są ulizane, łzawe i głównie... obyczajowe, z kryminałów to chyba jeden „Pitbull” Patryka Vegi był krwisty i dawał jaki taki obraz rzeczywistości. Kiedy wreszcie będę czekał z zapartym tchem na odcinek polskiej „Kompanii braci” czy „Tudorów” (pardon Piastów)?

Przemysław Ostapowicz

Cóż, co do PRL to dyskusja, czy wszystkie te seriale były świetne, czy raczej nie było innej oferty, a teraz oceniamy je



sentymalnie, będą chyba trwały wiecznie. A precyzyjniej mówiąc – rozstrzygnie młode pokolenie za kilka lat. Co do polskich produkcji współczesnych, to generalnie ma pan rację, taki już los peryferiów. Na szczęście kilka produkcji, np. „Czas honoru”, można polecić. Chociaż tam chwilami aż się prosi o większy budżet!

Dwugłowe ciele

Dziękuję za ciekawy artykuł o mediach w Rosji. Myślę, że jeszcze ciekawszy byłby podobny o mediach w Polsce... Szczególnie zaintrygowało mnie przytoczone spostrzeżenie Kapuścińskiego, po czym był w stanie rozpoznać prorządowość dowolnej nieznanego mu rozgłośni w dowolnym obcym kraju. Otóż po nadawaniu wyłącznie muzyki i informacji w stylu „w Urugwaju urodziło się dwugłowe ciele”.

Przebiegłem myślą znane mi rozgłoszenia radiowe oraz stacje telewizyjne i ze zdziwieniem (po głębszym zastanowieniu chyba jednak nieuzasadnionym) stwierdziłem, że jedynymi znanymi mi mediami (z rozgłoszonymi i stacjami TV) nieprorządowymi w myśl tej definicji są Radio Maryja i TV Trwam.

Pozdrawiam,
Tadeusz Kurpiel

Panie Tadeuszu, ma pan niestety rację, infantylnizm jako funkcja prorządowości to faktycznie już często norma. Nas najbardziej fascynuje, jak wiele jest możliwości rozmowy o niczym. Na przykład są stacje radiowe, które jesienią kilkakrotnie urządzają trzygodzinne dyskusje o tym, czy włączać światła

w dzień, czy nie, choć rozstrzygnięto to już dawno. Chodzi o to, by nie mówić poważnie, by nie pytać o nic obecnego rządu. A w tym kontekście serdecznie polecamy tekst profesora Krasnodębskiego na stronie 58.

Marsz przekłamany

W piątek byłem z mężem i małą córeczką na Marszu, spotkaliśmy m.in. inne rodziny z dziećmi. Ani przez moment nie czuliśmy się zagrożeni, nie czuliśmy się też faszystami ani też straszną nacjonalistyczną prawicą, przyszyliśmy uczcić fakt, że żyjemy w niepodległej Polsce. Po powrocie do domu nie mogliśmy uwierzyć w to, co zobaczyliśmy w TV, rozdzwoniły się telefony od rodziny i przyjaciół zaniepokojonych, czy wszystko z nami w porządku. W TV zobaczyliśmy inną rzeczywistość, daleką od tej, która była naszym udziałem parę godzin temu. O prawdziwym Marszu nie usłyszeliśmy NIC. Czy my żyjemy w jakimś „Matriksie”? Teraz obejrzałam program pana Lisa i szok trwa. Liczę, że zajmiecie się Państwo szerzej tym, jak było naprawdę, oraz tym, skąd wzięły się w Warszawie niemieckie bojówki oraz dlaczego polscy policjanci bili i kopali nieuzbrojonych ludzi (filmów w Internecie nie brakuje).

Pozdrawiam serdecznie,
Iwona Konieczna

Tematu oczywiście nie zostawimy. Pewne wątki ze wspomnianych przez panią podejmują w swoich artykułach red. Piotr Semka i Marek Pyza. Do pozostałych, w tym mediów, które są w stanie odwrócić rzeczywistość, będziemy wracać.



BROWAR LUBICZ

Browar Lubicz

M I E S Z K A N I A
W S E R C U K R A K O W A



OD PAŹDZIERNIKA
ROZPOCZĘLIŚMY SPRZEDAŻ

Biuro
sprzedaży:

Kraków

ul. Lubicz 23

tel: +48 12 433 03 90

tel: +48 784 386 493

tel: +48 784 398 422

info@browarlubicz.pl
www.browarlubicz.pl

Investor:


Balmoral Properties



DAREK PASTERSKI



JERZY DUDEK



DAREK GOLIK



SEWERYN SOŁTYS



MARGDA STAROWIEJSKA



JAKUB OSTALOWSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

DONALD TUSK zapowiedział współpracownikom, że rząd ma być taki, że mucha nie siada. Ale słowa nie dotrzymał. Mucha zasiada.

Był z tym zresztą niezły cyrk, bo panią poseł przymierzano do skarbu, środowiska i infrastruktury (przepraszamy, jeśli jakiś resort pominęliśmy), zanim ostatecznie wylądowała w sporcie. Jak na kobietę, która nie może się zdecydować, czy jest bardziej Larą Croft, czy Panią Doktor, to i tak nieźle. Choć ona podobno wołała resort łowiectwa. Mogłaby sobie na gąsiorzy zapolować.

Ministrem infrastruktury został **SŁAWOMIR NOWAK**. Tusk zapewniał, serio mówimy, że Sławek się świetnie sprawdzi w kolejnictwie. Dotychczas znany był rzeczywiście z tego, że żadnej kolejki nie opuszczał.

Ale nie czas na kpiny, bo Nowak to postać o wielu talentach i był też przymierzany do sportu i bodajże skarbu. Cóż, Sławek to człowiek, który wielu resortom może dać stopę. To jest, przepraszamy, twarz.

Tomasz Arabski awansował! Przedmiot drwin pomorskich posłów PO został nie tylko szefem kancelarii, ale i jakiegoś komitetu. To na pocieszenie po tym, jak z drugiego miejsca na liście wykreślił 11. wynik, ustanawiając tym absolutny rekord Polski. Ech, gdyby nie zagłosowała na niego nawet rodzina, zostałby wicepremierem. I arcybiskupem połowym.

Inny liczone bez właściwości, który dostał ministerstwo, jest **JACEK CICHOCKI**, nowy szef MSW, nieznanymi zupełnie z niczego. Chociaż nie, tu znaczenie miało to, że facet jest choć trochę podobny do Igora Ostachowicza.

Trwa poszukiwanie roboty dla Grzegorza Schetny. Zdaniem Tuska ma być „wielką rezerwą strategiczną Platformy”.

JAROSŁAW GOWIN, zanim jeszcze sam został ministrem, uważał, że Polski nie stać na marnowanie potencjału tego wybitnego męża. Oj, Tusk musiał im nieźle dać popalić, skoro Gowin gada takie rzeczy. A tak na marginesie – panie doktorze, może Grzesiek chciałby się sprawdzić w pracy naukowej? Za pana rektorem został? Na doktorat nigdy nie jest za późno. Temat ma gotowy: „Kaligula, Stalin, Tusk – analiza porównawcza”.

Z kolei **RAFAŁ GRUPIŃSKI** widziałby Schetynę na stanowisku szefa sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Ale akurat to, co widzi Grupiński, jest mało ważne. I tak ma zeza.

Z tych poszukiwań wynika, że Schetyna właściwie... do niczego się nie nadaje. No bo zrobić go szefem sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, to jednak śmiech na sali. Przecież wcześniej kierowali nią tak wybitni dyplomaci jak Lisek czy Halicki... (no jak to, nie wiedzą państwo kto to?!). Zaś oddać mu cyfryzację kraju, to jakby mianować bramkarza szefem dyskoteki. W gruncie rzeczy Schetyna jest specem od jednego: wykańczania innych. Takiego ministerstwa nie dało się zrobić?

Przy okazji: Schetyna jako szef komisji spraw zagranicznych podoba nam się z jednego powodu. Takiego, że tego stołka nie dostanie Rosati. Chętnie popatrzymy, jak pozbawiony gabinetu będzie się plątał po Sejmie wśród tej tuszczycy, która nie ma pojęcia o dobrym winie.

W związku z tym, że **CEZARY GRABARCZYK** jest wicemarszałkiem Sejmu, nastąpią poważne zmiany. Pociągi zaczną jeździć, ale legislacja stanie. Gorzej, że w Prezydium Sejmu zabraknie Stefana Niesiołowskiego. Żal nam faceta. Musi się rozstać z ostatnią laską w swoim życiu. ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



BARTOZ SZYBOR



MAREK OLEKSICKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Jak było do przewidzenia, PiS wylał na twarz resztę ziobrystów. A w zasadzie nie wylał, tylko dał im czas do namysłu, a potem to tak jakby się sami wywalili. Z tej okazji wszyscy kaczyści piali z zachwytem, podkreślając, że w zasadzie to świetnie się stało, oni już nie mogli się doczekać, aż tamci sobie pójdą, bo im tylko bruzdzili, obciach na nich sprowadzali i w ogóle pożytku z nich było tyle, co Wróbel napłakał.

Przy okazji kilku PiS-owców mogło się popisać kunsztem retorycznym. Na przykład ADAM HOFMAN uznał, że Ziobro to taki kieszonkowy Brutus z małym kozikiem. Nie żebyśmy Zbyńka bronić chcieli, ale tak gwoili sprawiedliwości, to panie pośle, był kiedyś taki Zdzisław, też Hofman, tyle że miał jedno „f” i jedno „n” więcej, a więc Hoffmann. I on, wyobraź pan sobie, był mistrzem świata w trójskoku. A pan, panie Hofman, to nawet Ziobrze możesz podskoczyć dopiero, jeśli panu prezes pozwoli. Ot, tak nam się skojarzyło.

Zmiany, zmiany, zmiany... ZLESZEK MILLER, bidula, jest co prawda szefem klubu SLD, ale nawet gabinetu nie miał. To znaczy miał, ale tam tynk na leb leciał, bo remont po PiS urządzano. No i urzędował w gabinecie wicemarszałka Wenderlicha. Jak twierdzą SLD-owcy, Miller zaczął nawet żałować, że sam nie został wicemarszałkiem. Panie Leszku, niech pan sobie zaordynuje jedno spotkanko z Kopacz i Nowicką, to panu ochota na Prezydium Sejmu przejdzie.

Proszę państwa, musimy to państwu powiedzieć, bo dech nam zaparło z wrażeń. Widzieliśmy w Sejmie Pupę. I to całą w fioletach.

Była to pożegnalna wizyta, bo Zdzisław Pupa, były poseł i senator PiS, nie dostał się tym

razem do parlamentu. Ech, Sejm bez Pupy to już nie będzie to samo miejsce. Dobrze chociaż, że z Platformy wszedł Cycon.

Państwo nie pamiętają, ale kiedy w 2000 r. było wiadomo, że Kwaśniewski wygra wybory, nasza rubryka apelowała, by AWS wystawiła posła Pupę, a Unia Wolności – Mariana Cyconia. Co prawda, Kwas i tak by wygrał, ale w świat poszedłby komunikat: „Prezydentem Polski został ponownie Kwaśniewski. Po zaciętym boju pokonał Pupę i Cyconia”.

Zaczęła się wielka misja ratowania jedności prawicy. Misji podjął się ziobrysta Siarka Edward. Misjonarz Siarka spotkał się nawet z Kaczorem i przekonywał go, góral szczerzy, by się jakoś pogodzić, dogadać. Kaczyński zaproponował kompromis – wszystkich przyjmie, jeśli mu Kempa przyniesie na tacy głowę Kury, A Wróbel pieczonego Cymę. Ziobro może jeszcze trochę pożyć.

Sam Siarka Edward, jeśli się na PiS nawróci, ma szansę zostać ministrem górnictwa w rządzie cieni Jarosława Kaczyńskiego. Albo wojewodą tarnobrzeskim. Jak to Siarka.

Są w Sejmie (Senatu nie liczymy) trzy miejsca, gdzie można coś zjeść i się napić: dość podła knajpa w hotelu, Havelka i słynny alkoholowy Bar za Kratą. No i jest miejsce czwarte, bufet bez wyszynku, ot, w sam raz dla kierowców MZK mających pętlę w pobliżu lub listonoszów, czyli Barek Polski. W tym stuleciu jeszcze tam nie jedliśmy, ale przyważyliśmy stołującego się tam Marka Kuchcińskiego w otoczeniu fraucymeru. A kilka dni później walkę o odzyskanie bufetu z rąk PiS podjął szef ziobrystów ARKADIUSZ MULARCZYK zwany pieszczotliwie Mulem. Tylko czekać, aż im Kopacz sanepid naśle. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY...



MARIAN ZUBRZYCKI

Bartosz Szybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Grzegorz Schetyna dostał to, na co zasłużył. Tusk zapewnił sobie spokój



Polsko-niemieckie „rozrywki” dla dzieci

Ciocia Hania dzieciom



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Czy w polityce jest miejsce na przyjaźń? Gdy prześledzi się biografie wybitnych mężów stanu, zawsze widać, że byli oni samotni jak palec. Dlaczego? Polityka nie uznaje sentymentów. Dla skutecznego polityka wszystko, co osłabia władzę, jest do zwalczenia. Nie chodzi o dyktatorów typu Stalin, Mao czy Hitler. Oni byli psychopatami. Natomiast zaskakujące jest, że politycy demokratyczni jak Churchill czy Adenauer także nie mieli politycznych przyjaciół. Przypomniały mi się te banalne prawdy w związku z nieustającym medialnym darcim pierza na temat konfliktu: Tusk – Schetyna. Tymczasem jest jasne, że Schetyna musiał przegrać, ponieważ uznał się za równego Tuskowi. A odkąd szef PO odesłał z kwitkiem premiera z Krakowa, równych sobie w partii nie mógł już mieć, i kwita. Rozstanie obu panów przyspieszyły zagwozдки aferowe Schetyny. Zanim został politykiem, był biznesmenem. I Schetynie nagle czkawką odbiły się tamte zaprzeszłe związki. Wyszły na wierzch przy okazji afery hazardowej, a była ona swym ostrzem skierowana

przeciwko niemu. Chodziło o ustrzelenie grubego zwierzka, a ustrzelenie przez CBA Schetyny, kto wie, czy nie zniszczyłyby Platformy, tak jak niegdyś Rywin zniszczył SLD. Tusk przed gniewem społecznym uratował się dymisjami: Chlebowskiego, Drzewieckiego i Schetyny. I tej dymisji Schetyna – drugi człowiek w Platformie – nie zdzierzył. Zamiast na stolku szefa klubu parlamentarnego PO wylizywać się z ran zaczął kombinować z Bronisławem Komorowskim. Dzięki niemu został też marszałkiem Sejmu. I tego premier nie mógł ścierpieć. Jak rasowy polityk postanowił skończyć ze Schetynową dywersją. Trudno nie uznać zasadności tego pragmatyzmu. W obliczu poważnych zadań państwowych pozostawienie luzem Schetyny jako bezkompromisowego zagończyka równałoby się politycznemu samobójstwu premiera. Żaden potężny i sprawny polityk, a taki jest Donald Tusk, po wygranych wyborach nie mógł znieść tej powtórki z rozrywki. Konkluzja: Schetyna ma to, na co zasłużył, a Tusk w Platformie na razie ma spokój. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Malkontentów nie trzeba szukać. Po Święcie Niepodległości znowu odezwało się kilku. Niezadowoleni są z tego, że Hanna Gronkiewicz-Waltz dała najpierw zgodę na Marsz Niepodległości, a później na kontrmanifestację pod nazwą Kolorowa Niepodległa. Deklarowanym celem „kontry” było niedopuszczenie do przejścia marszu zaplanowaną i zatwierdzoną wcześniej trasą. Do pomocy Kolorowa wezwała niemieckie bojówki. Zmyślny żart pani prezydent sprawił, że szara, nudna Warszawa tego dnia stała się jedną z najbardziej atrakcyjnych stolic europejskich. Niedoceniana prezydent Warszawy największą frajdę zrobiła dzieciakom. To, co w Dzień Niepodległości przeżyli moi dwaj nieletni wnukowie, bliźniacy Jacek i Michał, doznały setki, jeśli nie tysiące warszawskich przedszkolaków. Moi już od południa piali z zachwytem. W czasie rodzinnej przechadzki po Nowym Świecie zobaczyli, jak spacerujący warszawiacy, którzy mieli flagi bądź inne znaki narodowe, bawią się w chowanego

z niemieckimi osilkami, którzy z pałkami w rękach ganiali ich po ulicy i bramach. Przepiękny widok. – „Złapią? Czy uda im się uciec?”. Obydwaj wnukowie przekrzykiwali się: „Chcę być Niemcem!”, „Nie, to ja chcę być Niemcem, a ty Polakiem”. Uspokoił się dopiero w domu, oglądając z balkonu bitwę na placu Konstytucji między policją a uczestnikami marszu: nie wiadomo do dziś, czy napastnikami byli zwykli rozrabiaczy czy prowokatorzy. Wnuków nie udało się ściągnąć z balkonu nawet wtedy, gdy gryzące opary gazu, którym zaatakowała policja, dotarły na nasze piętro. Odtwarzali widok, jaki mieli na placu. Jeden był policjantem, drugi „wyskakiwał z tłumu” i nacierał na przeciwnika. Do dziś to ich ulubione zajęcie. Nie wiem, skąd im się to wzięło, ale zdarza się, że w zabawie jeden wywraca drugiego na ziemię, a następnie kopie go w głowę. Na szczęście robią to na przemian. Ostatnio mnie szokowali. Od starszaków w przedszkolu przyniesli wiadomość, że nowe, „święteczne” zabawy zawdzięczają „cioci Hani”, która ma za to podobno dostać Order Uśmiechu. ■

Ukryty dramat



NA WŁASNY RACHUNEK

Wydaliśmy 10 mld euro na politykę innowacyjną, a skutków nie widać

CZESŁAW BIELECKI

Na początku listopada w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej odbył się VI Kongres Obywatelski. Mistrzem ceremonii jest od lat jego organizator dr Jan Szomburg – twórca i szef Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Tematem tegorocznego kongresu były kompetencje dla przyszłości: „Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI w. – wielkie przewartościowanie”. Uczestnicy kongresu to aktywni społecznie obywatele, identyfikujący się z elitą polityczną i społeczną kraju.

Jedną kartką A4, którą dołączono do materiałów kongresowych, odsłania prawdziwy dramat. Wśród 300 uczestników – zatem na dość szerokiej próbie – przeprowadzono elektroniczną ankietę na temat, cytując: „Kluczowych kompetencji dla rozwoju Polaków w XXI w.”. Jej rezultatami jestem wstrząśnięty i dzielę się tym z czytelnikami. Otóż w gorze rankingu obywatelskiego elit (ponad 50 proc. wskazań, najwyższe – 68,7 proc.) znalazły się kolejno następujące przymioty: współpraca, samodzielność myślenia, podmiotowość, uczciwość, obywatelskość, dialog, umiejętność uczenia się, szacunek, rozwój talentów. Na samym dole kluczowych kompetencji potrzebnych do rozwoju Polski i Polaków w XXI w. znajdują się: kultura (26,5 proc.), przywództwo (17,2 proc.) i energia (16,8 proc.).

W tabeli, co znamienne dla tej grupy ankietujących i ankietowanych, nie ma w ogóle takich cech jak odpowiedzialność, ambicja i wyobraźnia, poczucie czasu czy odwaga. Zatem na czele rankingu nie ma tych cnót, które są prawdziwym budulcem polskiej przedsiębiorczości. Bez niej, bez jej twórczego napięcia nie byłoby dzisiejszej Polski. A jeśli jutrzejsza Polska czasu głębokiego, europejskiego kryzysu nie ma zostać podtopiona (na utopienie – na szczęście – na ra-

zie jesteśmy za duży), musi zdobyć się na energiczne przywództwo, a tu dominują cechy z dołu tabeli.

Uważam, że tytułowy ukryty dramat polega na tym, że światli i mający się za światłych obywatele naszego kraju powtarzają litanie cnót takich jak: myślenie całościowe, doskonalenie, empatia czy zaufanie. Nie są już jednak świadomi, że to mdła potrawa – bez pieprzu energii i soli odwagi prowadzi donikąd. Możemy wszystko w Polsce spróbować sprywatyzować i zliberalizować, ale nadal infrastruktura i logika państwa będą w rękach urzędników, legislacja w rękach posłów, a sądy – sędziów. To, jak zarabiamy, by się utrzymać, jest w dużej mierze poza ich władzą. Mogą nam jedynie uprzykrzyć życie, ale zniszczyć raczej nie. Nasz rozwój i rozwój kraju obywatele faktycznie Rzeczpospolitą rządzący mogą jednak zahamować i hamują.

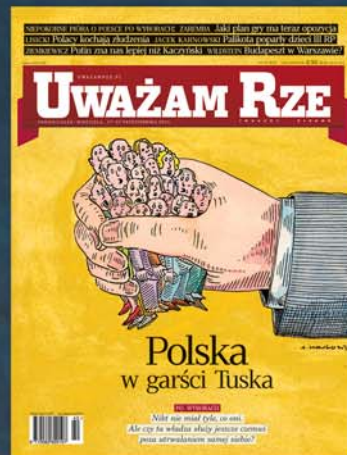
Pozytywnym bohaterem debaty, w której uczestniczyłem, był młody menedżer z firmy informatycznej Asseco – Piotr Jeleński. Jego spółka dokonała ekspansji na Balkany i Turcję, wykupując po drodze izraelską spółkę software’ową. Także Adam Kiciński, prezes CD Projekt Red SA, współtwórca gry komputerowej „Wiedźmin”, która okazała się globalnym sukcesem rynkowym. Nieprzypadkowo, jak wykazały głosy publiczności, charakterystyką działań innowacyjnych obu firm był kompletny brak związku z domeną regulowaną przez nasze państwo. Jak wskazał inny panelista, prof. Krzysztof Rybiński, Polska wydała 10 mld pomocowych euro na politykę innowacyjną, której skutków jakoś nie widać.

Rządzący Rzeczpospolitą powinni wpisać sobie w iPhone’y czy Blackberry hasło „Rozwaga, głupcze!”. Bowiem rozwaga jest tym krótkim polskim terminem, który łączy odwagę z odpowiedzialnością. Kompetencje, których zabrakło w kongresowej ankiecie. ■

Tydzień zaczyna się od „Uważam Rze”



Wtorek
Środa
Czwartek
Piątek
Sobota
Niedziela



**Nie przeocz niczego.
Zaprenumeruj „Uważam Rze”
– lidera wśród tygodników opinii**

Więcej na www.uwazamrze.pl/prenumerata
infolinia 800 120 195

HISTORYCZNY TELEGRAF

POLSKA. W nawale tekstów i polemik dotyczących 11 listopada niemal bez echa przeszedł manifest Seweryna Blumsztajna „Nie majstrujemy przy pomnikach”. Sens jest mniej więcej taki: w Warszawie powinny stać monumenty reprezentujące rozmaite punkty widzenia. Powinno się pozostawić zarówno pomnik Romana Dmowskiego, jak i Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni. Analogia zdumiewająca. Z jednej strony normalny ruch polityczny, jakim była endecja, z drugiej Związek Sowiecki – największy ludobójca w dziejach Europy. Blumsztajn w jednym szeregu stawia ekstremistów, którzy domagają się zburzenia pomnika jednego z ojców polskiej niepodległości, i patriotów, którzy chcą usunięcia pomnika okupantów ojczyzny. „Wyborcza” w szczytowej formie.

BIALORUŚ. Biskup Józef Siemaszko jest jedną z najbardziej ponurych postaci w historii relacji prawosławno-katolickich. To on w XIX w. doprowadził do zlikwidowania grekokatolicyzmu na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i wchłonięcia go przez Cerkiew. Siemaszko nazywany jest „katem unitów” i „zdracą katolicyzmu”. Mimo to zostanie niedługo świętym. Na pomysł wpadł moskiewski patriarcha, a zaakceptował go już synod białoruskiej Cerkwi prawosławnej. Zachwyty nad rzekomym „historycznym zbliżeniem katolicko-prawosławnym” są przedwczesne.

LITWA. Władze w Wilnie planują nadanie lotnisku w Szawlach imienia Ronalda Reagana. Prasa za oceanem z przekąsem pisze, że konserwatywny prezydent USA jest w Europie Wschodniej idealizowany z powodu twardej polityki wobec Sowietów. Polityki – dodajmy – która była jedną z kluczowych przyczyn upadku „imperium zła”. Co ciekawe, lotnisko w Szawlach służyło niegdyś Armii Czerwonej, która zbudowała na nim specjalnie długie pasy. Miały z nich startować sowieckie bombowce lecące nad Amerykę. –Piotr Zychowicz

Lekcja Antify



WOLNE ŻARTY

Oto cytaty, które o Antifie mówią wszystko. Komentarz jest zbędny

KRZYSZTOF FEUSETTE

W ubiegłoroczne Święto Niepodległości grupa zamaskowanych napastników wtargnęła do pociągu na trasie Bydgoszcz – Warszawa i zaatakowała gazem pieprzowym, pałkami teleskopowymi, młotkami i innymi niebezpiecznymi narzędziami osoby jadące na Marsz Niepodległości. Media o sprawie informowały oszczędnie, nie wspominając, że napastnicy byli aktywistami Antify. Prokuratura Rejonowa w Sochaczewie umorzyła śledztwo” (portal Fronda.pl, 14 maja 2011 r.). „W dniu 11 listopada 2011 r. znów jesteśmy na ulicach, ale nasze hasła znów nie ograniczają się jedynie do odrzucenia faszyzmu. Naszym wrogiem jest nie tylko skrajna prawica, ale sa-

ma idea państwa narodowego i kapitalizmu” (oficjalna strona Centrum Informacji Anarchistycznej). „Maski na twarzy niektórym bardzo pomagają psychicznie, albowiem dają pełną anonimowość oraz radykalizują sam wygląd dymu, a pośrednio przez to sam dym. (...) Przed akcją opróżnijcie kieszenie ze wszystkiego, co w przypadku aresztowania może być dla was lub innych niebezpieczne (adresy, notatki, antyfaszystowska propaganda, numery telefonów). (...) Jeśli masz przy sobie jakieś przedmioty nielegalne – gaz, broń, petardy etc. – zostaw je pod ławką w samochodzie (policyjnym – przyp. red.). (...) W protokole są rubryki dot. zapytania o stan zdrowia, a także o to, czy wnosisz skargę do sądu na zatrzymanie. Odpowiadasz, że tak,

wnosisz skargę, a co do stanu zdrowia – to powiedz, że cię pobito przy zatrzymaniu (strona Antifa.bzzz.net, zakładka „Faszyzm nie przejdzie”). „Obserwujemy demonizowanie gości z Niemiec. Ruch antyfaszystowski nie da się skryminalizować” (Jacek Fenderson, działacz Porozumienia 11 Listopada). „Przyjechalśmy do Warszawy tylko po to, by wesprzeć Kolorową Niepodległą. Wyrazamy oburzenie, że policja wciąż przetrzymuje blisko sto osób z naszej grupy bez postawienia im zarzutów” (przedstawiciele niemieckiej Antify). „W czasie jazdy na komisariat rozmawiaj z innymi zatrzymanymi na temat waszych praw, ale ani słowa o tym, co ty/wy zrobiłeś/zrobiлиście. Pamiętaj, iż może być między wami szpicel lub podsłuchuje policjant. Zwracaj uwagę na innych i okaż się być odpowiedzialnym, jeśli oni z pewnymi sytuacjami (aresztowanie itd.) gorzej sobie radzą niż ty. Mów im, iż od tej chwili najlepiej jest mieć zamkniętą mordę, tj. odmówić zeznań” (Antifa.bzzz.net). ■



Telekamery znikają z ekranów

PO NASZYCH PUBLIKACJACH

Ostatnia Gala Telekamer „Tele Tygodnia” przyciągnęła przeszło 6 mln widzów do TVP2, która ją transmitowała. Jednak wręczenia nagród z 15. edycji już nie będzie na ekranach. Powód? TVN i Polsat wycofały się z udziału w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Bauer, które konkurs ma zamiar kontynuować wyłącznie na łamach pisma.

Karol Smoląg, rzecznik prasowy Grupy TVN, mówi, że zdecydowano się na to „po szczegółowej analizie wszystkich za i przeciw”.

Przypomnijmy, że właśnie po ostatniej edycji konkursu organizowanego od 1998 r. z udziałem gwiazd opublikowaliśmy wyniki naszego dziennikarskiego śledztwa.

– Jednym naciśnięciem guzika można kogoś wynieść na szczyty lub usunąć w

niepamięć – mówiła prowadząca galę Grażyna Torbicka. Ujawniliśmy, że regulamin umożliwiał naciskanie takiego przycisku w nieskończoność, bo każdy mógł wysłać dowolną ilość kuponów/głosów, byle tylko za pomocą kart pocztowych. Dziennikarze dotarli także do zorganizowanego „pocztówkowego klanu”, którego celem było zwycięstwo serialu „Barwy szczęścia” i aktorki Katarzyny Zielińskiej. Akcja miała kosztować ponad 200 tys. zł. Kilka dni przed wręczeniem statuetek organizator oświadczył, że „nieważnił dużej liczby głosów”, które „mogły mieć znaczący wpływ na wyniki głosowania”. Pomimo tego zwycięstwo w swoich kategoriach odniosły właśnie „Barwy szczęścia” i Zielińska.

–trzmieł